
niedziela, 28.07.2024

17. Niedziela Zwykła - czyli słów kilka...

„Skąd kupimy chleba, aby oni się posilili?”. Po co Jezus zadaje to retoryczne pytanie? Dlaczego wystawia Filipa na próbę? Czemu ma służyć ta inwentaryzacja człowieczej nędzy i braku? Przecież On wie, jak mało posiadamy. On nas zna. To raczej ja mam usłyszeć: Policz i zobacz, jak niewiele masz; nigdy nie zdołasz zaspokoić wszystkich potrzeb wokół siebie.

Dobra nowina jest taka, że Chrystus nie oczekuje od swych uczniów samowystarczalności. Nie otacza się ludźmi sukcesu, którym się udaje. Nie wychowuje karierowiczów, którzy marzą o awansach lub po cichu liczą na order. Najwyraźniej nie potrzebuje też pracoholików, którzy wszystko zawdzięczają sobie, po drodze obrastając w pychę i cynizm. Bóg jest Ojcem, więc chce mieć synów i córki, którzy proszą i otrzymują, bo wszystko, co Jego, należy do nich. Bóg chce mieć dzieci, które rozpoznają swą godność w Jego oczach.

Gdy Jezus widzi wokół siebie jakiś brak, stara się go zaspokoić. Wie, co ma robić. Ciekawe, że wtedy nie prosi. Jego modlitwą w takich sytuacjach są dziękczynienie i uwielbienie. Jak gdyby oczyma duszy widział otwarte skarbce Bożej łaski, gotowe wylać swą zawartość na jedno słowo pokornej modlitwy – modlitwy Syna.

Cud nakarmienia tłumów to nie cud pomnożenia tego, co już jest w naszych rękach, lecz w niewystarczającej ilości. Chrystus daje nam to, czego nie mamy i czego bez Niego mieć nie możemy – dar usynowienia. Kto go przyjmuje, zaczyna inaczej patrzeć na siebie, na innych i na Boga. I niemożliwe staje się możliwe – każdy brak zamienia się w nadmiar.

Boże, żyw nas chlebem niezbędnym, daj nam dziś pokarm wiary, że Ty, który przebywasz w niebie, jesteś naszym Ojcem.